LOKALNIE · FELIETON

CZY DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH JEST NAJWAŻNIEJSZYM DNIEM W ROKU?

Rafał Buca · 3 listopada 2023



Minął kolejny dzień Wszystkich Świętych. Wróciłem do swojego rodzinnego domu na wsi, by odwiedzić groby przodków, a później wpadłem w wir rozmyślań nad tym, co powinno być dla nas najważniejsze w listopadowe święta związane z pamięcią o zmarłych oraz świętych. Myśląc o tym, zacząłem zastanawiać się nad tym, czy wektor myślowy związany z dniem Wszystkich Świętych nie prowadzi nas do rozważań na kluczowe egzystencjalne tematy, które współczesna kultura starannie ruguje z przestrzeni publicznej w imię komfortu psychicznego?

Czy we Wszystkich Świętych należy się smucić?

Niektórzy narzekają, że polska tradycja obchodzenia się ze śmiercią jest smutna i nudna. Powołują się nie tylko na popularne w krajach protestanckich Halloween, na temat którego napisano już tyle, że nie czuję potrzeby podejmowania tematu, ale też na temat choćby święta zmarłych w katolickim Meksyku. Meksykańska tradycja, przesycona ludowymi obyczajami, niesie radosne parady i ludowe malunki kolorowych trupich czaszek.

Nie oceniam meksykańskiej tradycji negatywnie, ale też nie uważam, że nasz refleksyjny sposób przeżywania dnia zmarłych jest w jakiś sposób gorszy i powinniśmy dodać mu więcej radosnych barw. God-

nym docenienia jest fakt, że w naszej tradycji znajdują się momenty wyciszenia, postu, a nawet podszytego smutkiem przypomnienia o śmierci. Żyjemy w czasach ciągłego przebodźcowania i przesytu. Współczesna kultura wypiera takie pojęcia jak śmierć, cierpienie i trud. Już od najmłodszych lat rodzice „chronią" dzieci przed jakimkolwiek dyskomfortem, wychowując tym samym społeczne kaleki niezdolne do życia wśród ludzi. Niedawno głośna była decyzja niemieckich władz, które postanowiły, że podczas zawodów dla dzieci i młodzieży (Bundesjugendspiel) sędziowie nie będą mierzyć już czasu, punktów, odległości i w ogóle przyznawać miejsc. Wszyscy mają być zwycięzcami, by już nikomu nie było przykro. Wszystko zaczęło się od matki, która nagłośniła, że jej synowi było przykro, gdy zajął niesatysfakcjonujące miejsce w zawodach. Często słyszymy też, że dzieci nie powinny przystępować do sakramentu spowiedzi, bo mówienie o swoich grzechach jest trudne. Niektórzy twierdzą też, że Msza Święta nie jest odpowiednia dla dzieci i może lepiej, by nabożeństwa odbywały się w atmosferze zabawy na świeżym powietrzu.

Właśnie w ten sposób wychowujemy pokolenie płatków śniegu niezdolnych do konfrontacji z wyzwaniami stawianymi przez codzienność. Nic dziwnego, że niektórzy widzą problem w tym, iż kalendarz liturgiczny niesie nam czasami dni zadumy i przypomina o śmierci, kiedy to komfort i przyjemność stoją na najwyższym stopniu współczesnej hierarchii wartości. Wszystko, co choćby chwilowo wyrywa nas z dopaminowej karuzeli, uznaje się za złe.

> Religia katolicka nie zawsze jest komfortowa. Zmusza nas do myślenia o męce, cierpieniu i śmierci. Wbrew temu, co dziś jest przyjęte za konsensus zachodniego świata, nie ma w tym nic złego, a nawet jest to bardzo potrzebne. Świadomość trudności chroni nas przed szokiem, którego można doznać, wypadając z bańki komfortu psychicznego.

Ponadto religia katolicka tłumaczy sens cierpienia oraz śmierci. Niewiele religii tak jednoznacznie klaruje, co należy zrobić, by (upraszczając) być szczęśliwym również po śmierci i nie doznać w najlepszym wypadku wiecznej pustki, a w najgorszym nieskończonej męki. Poprzez pogodzenie się z wizją śmierci i cierpienia możemy odkrywać ich sens. Tradycyjna nauka Kościoła pozwala ofiarować swoje trudy w intencji lub pokucie za popełnione przewinienia. Daje to nadzieje na odpuszczenie win oraz poczucie sensu istnienia, którego odnalezienie sprawia problem milionom młodych Europejczyków. Wreszcie daje poczucie tego, że nawet cierpienie prowadzi do czegoś i nie jest jedynie bezsensownym dyskomfortem, którego należy za wszelką cenę unikać.

Nie jestem więc zwolennikiem świętowania Halloween, ale nie dlatego, że jest to spopkulturyzowana przez Amerykanów tradycja czy, jak twierdzą niektórzy, satanizm, lecz dlatego, że potrzebne są nam dni zadumy i rozważania nad śmiercią oraz świętością, a nie kolejna okazja do upicia się na przebieranej imprezie. Takich okazji w naszym kręgu kulturowym jest mnóstwo. W Polsce kluby nocne są otwarte nawet w Wielki Piątek, a dni, w których w ciszy kontemplujemy tajemnice śmierci, jest niewiele. Piszę jednak jedynie o śmierci i zadumie, a warto wspomnieć, że pierwsze dni listopada to też czas, w którym pochylamy się nad istotą świętości.

CZYTAJ TAKŻE: Upadek katolickiej Irlandii

Czy świętość w ogóle istnieje?

Najważniejszą kwestią w kontekście chrześcijańskiego ujęcia świętości jest fakt, iż nie jest ona punktem wyjścia, a swego rodzaju zwieńczeniem dążeń duchowych. Nikt nie rodzi się świętym. Jest to efekt lat pracy nad swoją duchowością podpartej czynami. Niektórzy nie myślą o świętości, będąc świadomymi swoich przewinień. Warto jednak zauważyć, że katolicyzm jest religią szansy i pozwala każdemu, który dostatecznie żałuje i zadośćuczyni, odkupić swoje winy.

„Nie ma świętego bez przeszłości, ani grzesznika bez przyszłości" – pisał św. Augustyn, który nota bene przez cały okres młodości prowadził rozwiązły tryb życia otoczony licznymi kochankami. Po nawróceniu i słynnych słowach "Zbyt późno Cię pokochałem, Piękno Odwieczne" wszedł na drogę świętości i jest obecnie jednym z najbardziej znanych świętych Kościoła katolickiego. Oczywiście nie oznacza to, że uczynki nie mają konsekwencji. Człowiek składa się przede wszystkim ze swoich czynów, niemniej praktycznie z każdego punktu wyjścia można odbić na drogę świętości, która z kolei ma gwarantować wieczne szczęście po śmierci. Jest to krzepiąca nadzieja płynąca z tradycji katolickiej teologii.

Niekiedy świętość kojarzy się też z heroizmem; oddawaniem życia na arenie ku uciesze pogan albo pod ścianą w ferworze rewolucji z lufą pijanego sołdata przy skroni. Świętość jednak to coś, czego istota tkwi w codziennie wypracowanych nawykach, a nie w jednorazowym akcie odwagi, który oczywiście pięknie wieńczy święte życie, ale z pewnością nie jest jego istotą. Gdyby święci nie dążyli do swojej duchowej wielkości na co dzień, to nie sprostaliby wielkim próbom wieńczącym ich życia. Życiorys św. Maksymiliana streszcza się często do bohaterskiej postawy w obozie koncentracyjnym, ale przyglądając się jego życiu przed pojmaniem przez niemieckich oprawców, możemy dojrzeć świętość w codziennym trudzie żmudnej pracy i postawie, której wielkość tkwiła w prostocie i regularności.

„To winno być naszym zajęciem: zwyciężać samego siebie i co dzień stawać się wewnętrznie silniejszym i bodaj trochę postąpić w dobrym" – to recepta świętości, którą opisywał Tomas a Kempis.

> Świętość jest więc ogólnodostępna i praktycznie nikt z żyjących nie ma zamkniętej drogi do niej. Wymaga tylko (i aż) zaparcia się siebie i kierowania się drogą miłości do Boga i ludzi, która objawia się w konkretnych czynach. Nauka katolicka nie jest więc przygnębiająca, a krzepiąca zarówno w kontekście śmierci, jak i świętości. Jest to nauka bardzo konkretna i dająca nadzieję.

Tak rozumiana świętość nie tylko istnieje, ale jest odpowiedzią na wiele problemów cywilizacyjnych, takich jak przesycenie dopaminowe, kryzysy egzystencjalne czy popularyzowana przez lewicowych publicystów kwestia „kultury zapieprzania". Początek listopada to dobry czas, by się nad tym pochylić.

CZYTAJ TAKŻE: Bez wyzwolenia człowieka nie zbudujemy Nowego Ładu

Elegia na wiejskim cmentarzu – zamiast zakończenia

Kończąc swoje rozważania, przeszedłem się wieczorową porą na wiejski cmentarz nieopodal rodzinnego domu, by przyjrzeć się przebijającemu jesienną ciemność blaskowi zniczy. Przypomniał mi się wówczas wiersz Thomasa Graya *Elegia napisana na wiejskim cmentarzu*.

[...]
Iluż klejnotów czystość, stracona dla oczu,
Kryje się w oceanu bezdennej głębinie!
Ileż kwiatów marnuje swój czar na uboczu,
Lub woń ich niosą wichry w dalekie pustynie!
Może miejscowy Hampden tu leży, zuch śmiały,
Co stawiał czoło jakimś wioskowym tyranom?
Może niedoszły Milton, niemy i bez chwały?
Cromwell, który nie zbrukał kraju krwią przelaną?
Sprawiać, by brawem grzmiały senatorów dłonie,
Nie lękać się upadku, ruiny i klęski,
Podźwignąć kraj, gdy w nędzy i zastoju tonie,
W oczach narodu czytać własny mit zwycięski –
Nie było to im dane; lecz jak wielkie cnoty
Nie były im dostępne, tak i wielkie zbrodnie:
Nikt z nich nie brnął przez rzezie, by posiąść tron złoty,
Nie musiał miłosierdzia wyrzec się niegodnie.
[...]

XVIII-wieczny poeta traktuje o zmarnowanych wielkich talentach, które ze względu na jego niski status nigdy nie wyrwały się z niższych warstw społecznych, przez co nie zrealizowały swojego potencjału, a następnie przeminęły. Z drugiej strony dostrzega też, że pozornie prosty tryb życia chłopstwa, mimo iż pozbawiony wielkich bitew i łuków triumfalnych, pełen jest harmonii i ostatecznie prowadzi do świętości.

[...]
Tutaj śni swój spokojny sen na Ziemi łonie
Młodzieniec, który nie znał, co Splendor lub Sława;
Cień skrzydeł Melancholii omraczal mu skronie;
Choć ród miał skromny, Wiedza była dlań łaskawa.
Duszę miał szczerą, hojną i w każdej minucie
Gotową wszelkim skarbem dzielić się otwarcie;
Oddał Nieszczęściu wszystko, co mógł dać: współczucie;
W zamian miał w Niebie wszystko, co chciał mieć: oparcie.
Wysławiać jego cnoty, potępiać słabości –
Za późno już; lecz niech nas nie ogarnia trwoga:
Z całym swym złem i dobrem dusza jego gości
Tam, skąd się wzięła – w piersi Ojca swego, Boga.

Święto Wszystkich Świętych jest więc przede wszystkim dniem odwodzącym uwagę od spraw wielkich w perspektywie doczesnej, a skupiającym ją na kwestiach najistotniejszych w kontekście sensu egzystencji, a więc w chrześcijańskim ujęciu powołaniu do świętości. Patrząc na groby kryjące pogrzebane w ziemi ciała, możemy zdać sobie sprawę z marności i miałkości codziennych zmartwień i wielkiej obietnicy, w którą wierzymy jako katolicy. Nie jest to więc święto smutku, ale samoświadomości, refleksji, pokory, a przede wszystkim nadziei. Święta listopadowe, choć nie mają dla nas często aż tak wysokiej rangi i dla

niektórych wiążą się jedynie z obowiązkiem odwiedzenia cmentarzy, stanowią punkt wyjścia do zatrzymania się nad najważniejszymi kwestiami naszego życia.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/czy-dzien-wszystkich-swietych-jest-najwazniejszym-dniem-w-roku/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć